Nr. 7. WARSZAWA, 15 KWIETNIA 1926 R. ROK XIII.

DRUŻYNA

ORGAN MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

DWUTYGODNIK SOKOLI, POŚWIĘCONY SPRAWOM RUCHU JUNACKIEGO NA WSI

WYCHOWAWCZY, SPOŁECZNY, LITERACKI I OŚWIATOWY Z ILUSTRACJAMI

POD HASŁEM: BÓG — OJCZYZNA — CNOTA — NAUKA — PRACA

Adres: Warszawa, ul. Szopena 3, tel. 66-80. Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

BITWA POD PUCKIEM



Powyższa rycina przedstawia nam bitwę pod miastem Puckiem, stoczoną przez wojska polskie ze szwedzkiemi w r. 1627 w dniu 2 kwietnia, czyli 300 lat temu. Puck leży w Prusach Zachodnich, nad naszym brzegiem morza Bałtyckiego. Obok Pucka przepływa rzeka Reda. Puck jest miastem starem, powstał jeszcze w wieku XII za Bogusława, księcia pomorskiego. Za króla Zygmunta Augusta był już miastem portowem, posiadał też przystań wojenną dla uzbrojonych statków morskich. Za Zygmunta III podczas wojny z Gustawem Adolfem, owładnęli nim Szwedzi, a odebrane zostało dzięki męstwu hetmana Koniecpolskiego. Król Władysław IV zrobił z Pucka silną warownię, założył w nim arsenał armat i różnej amunicji wojennej, a port przeznaczył dla floty polskiej. Dziś przy odzyskaniu Pomorza Puck spełnia swoją dawną rolę, goszcząc u swych brzegów statki polskie.

A. Ch.

ORGANIZUJMY PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE

Stosunki międzynarodowe nie zmieniły swojego charakteru. Polityka poszczególnych państw zmierza nie do zmniejszenia antagonizmów między państwami, lecz jeszcze do ich zaostrzenia, mając nadzieję przysłowiowego łowienia ryb w mętnej wodzie. Państwa, pokonane w niedawnej wojnie światowej, a przedewszystkiem Niemcy, dyszą pragnieniem zemsty, pragnieniem odwetu. Prawdziwe oblicze ich ukazuje nam się dość często, widzi się ich taktykę i cel, do którego zmierzają, czego niedawnym dowodem było posiedzenie Ligi Narodów w Genewie i sprawa przyjęcia do Rady Ligi Narodów Niemców i jednocześnie Polski.

Nie mogą oni nam zapomnieć Górnego Śląska, Wielkopolski i Pomorza, i jeszcze długo z tem nie będą mogli się pogodzić. O tem powinniśmy pamiętać i dlatego winniśmy być przygotowani na wszelkie ich zakusy, skierowane w stronę całości naszych granic państwowych.

Myśl o strzeżeniu praw zasadniczych naszego państwa i o obronie tych praw w razie czyichkolwiek zamierzeń naruszenia ich, powinna być przy nas ciągle. Formą, w jakiej ta myśl powinna się przejawiać, winna być gotowość czynna do obrony kraju przed nieprzyjacielem.

Nie można przewidzieć, kiedy i w jakich warunkach zajdzie tego potrzeba, i dlatego każdy z nas musi być gotowym w każdej chwili do apelu.

Lecz nie starczą chęci za uczynki. Trzeba chęci poprzeć czynami, które zaś by były celowe i owocne, potrzebują odpowiedniego wyszkolenia.

W obecnych czasach, do prowadzenia walki koniecznością jest zdobycie fachowego wyszkolenia wojskowego, chcąc uniknąć zbytecznych strat i ofiar, oraz by osiągnąć cel walki — zwycięstwo.

Im bardziej żołnierz będzie dobrze wyszkolony, im bardziej samodzielny w swoich poczynaniach, tem rezultaty, przezeń osiągane w boju, będą większe, będą owocniejsze. Do tego zaś, by był on pewien swoich zamierzeń, by wierzył w swoją siłę moralną, na-

leży go umocnić psychicznie, przez wychowanie w duchu narodowym i nauczenie prowadzenia walki, oraz poznania środków, potrzebnych do jej prowadzenia.

Wyszkolenie takie winna jednostka otrzymać w organizacji przysposobienia wojskowego, tak, by, po wcieleniu jej później do pułku, mogła uzupełnić tylko swoje wiadomości, oraz przerobić szereg ćwiczeń i zadań w oddziałach i broniach ze sobą współdziałających.

Jednakże przysposobienie wojskowe w stowarzyszeniach nie może polegać jedynie na wyszkoleniu czysto fachowem, wojskowem. Wielką wagę należy kłaść i dążyć do urobienia ludzi, przedewszystkiem, pod względem psychicznym, duchowym, do urobienia ich charakteru. Nie tylko dla ciała, ale i dla duszy należy dawać pokarm, krzepiący i ożywiający tych ludzi, podniecając ich do dokonywania dobrowolnych ofiarnych wysiłków dla doniosłej sprawy obrony kraju.

Szczególne znaczenie tej pracy stwierdzić dopiero można w momentach szczególnie krytycznych, momentach przełomowych dla Narodu, kiedy jednostka zdolna jest do najwyższych ofiar i poświęceń, stając się przykładem i wzorem do naśladowania dla innych.

Wyszkolenie żołnierza wzorowego przez urobienie i podniesienie jego strony duchowej, wzmocni jego energję psychiczną i wpłynie ogromnie dodatnio na całokształt jego wyszkolenia wojskowego. Ta potrzeba okaże się nie tylko w życiu wojskowem jednostki, lecz i na każdym kroku w jej życiu codziennem.

Siła moralna jednostki, jej hart i wola działania aż do ostatecznego zwycięstwa, pomimo piętrzących się trudności, sprawi, że człowiek taki przejdzie przez życie mocny i nie ugnie się pod jego ciężarem, co się, niestety, obecnie tak często zdarza.

W dążeniu do tak szczytnego celu, jakim jest obrona kraju, powinniśmy się stale doskonalić i nie ustawać w niem.

St. Marciniak.

Ochraniajcie gniazda ptaków pożytecznych

Do ptaków pożytecznych zaliczamy te, które niszczą szkodliwe robactwo i gąsienice, przychodząc w ten sposób z wielką pomocą człowiekowi. Bezpłatni ci dozorcy naszych pól i ogrodów zasługują na troskliwą opiekę. A jest tych pożytecznych skrzydlaków do 150 gatunków, między którymi znane są powszechnie słowiki, drozdy, kosy, zięby, czyżyki, szczygły, mysikróliki, szpaki, dzięcioły, kowaliki, dudki, sikory, pliszki i t. d. Bez pomocy ptaków człowiek nie dałby sobie rady z robactwem, które zniszczyłoby zasiewy w polu i zawiązki owoców w sadach.

To też nieobliczone szkody przynoszą krajowi te niedobre dzieci, które bezmyślnie wybierają jaja ptasie, psują gniazda i wybierają pisklęta.

Szkodnik, niszczący gniazdko ptaka owadożernego, w którym znajdowało się 5 jajek lub młodych piskląt, sprawia, że mnóstwo gąsienic zostaje przy życiu, które poszłyby na pokarm dla owych ptaszków; a rodzice znoszą przeciętnie dla każdego ptaszka 50 owadów lub gąsienic dziennie, na dobę więc wypada 250 owadów, a przez miesiąc 7500 owadów. Tyle więc szkodników zjada jedno gniazdo ptasząt.

Każda gąsienica niszczy codziennie tyle kwiatów i liści, ile sama waży. Jeżeli przyjmiemy, że każda zje tylko trzy kwiaty, z których ma być owoc, to przez 10 dni zje 30 owoców w kwiecie, a owe 7500 gąsienic zjedzą 225000 kwiatów, czyli tyleż owoców. Tyle więc owoców ochronić może od zagłady jedno gniazdo ptasząt. A ile takich gniazd bywa corocznie niszczonych!

Powyższe cyfry najlepiej nas pouczają i przekonywują o korzyściach jakie nam wyświadczają ptaki owadożercze. Niech wszystka młodzież weźmie to do serca — niech weźmie w opiekę gniazda ptaszął.

A. Ch.

CIEBIE KOCHAM

Ciebie kocham, ziemio czarna,
Do samego zgonu,
Tobie rzucam moje ziarno,
Oczekując plonu.
Ciebie w bruzdę pługiem kraję
Z wesołem wołaniem,
Na twym prochu rzeźki staję
Z porannem świtaniem.
Dzionek cały z tobą żyję,
Tyś mi zawsze jedna,
Jednem sercem do cię biję
Moja ziemio biedna!...
I choć nocka wszystko stuli
Ja wciąż śnię o tobie!
Wiem, za to ciepłem matuli
Przygarniesz mnie w grobie.

Fr. Nowaczyk.

TAJEMNICZE ZJAWISKO

Odkąd podróżnicy zaczęli zapuszczać się w podbiegunowe krainy, gdzie mrok nocny panuje podczas zimy przez kilka miesięcy i gdzie lodowce pokrywają niezmierne przestrzenie, wszyscy bez wyjątku podają nam pełne zachwytów opisy zjawiska, które nazywamy zorzą podbiegunową, albo północną.

Zorza biegunowa, to zjawisko iście wspaniałe. Bywa ona różnych postaci, raz promienistej, to znów wężowej albo łukowej, powstaje stopniowo, dochodzi do największej swej potęgi, poczem znów gaśnie.

Oto tak opisuje sławny podróżnik Nansen to przecudne zjawisko:

„Na pokładzie było jasno — powiada sławny podróżnik, — światło odbijało się, igrało wszędzie na lodzie. Całe niebo pałało, najwspanialej jednak na południu, gdzie falujące morze ognia buchało wysoko ku szczytowi kopuły niebieskiej. Potem powstające masy ognia zmieniły się w różnokolorowe wstęgi, które od północy i południa strzelały i mieszały się z sobą. Promienie jaśniały żywemi, czystemi jak tęcza barwami, przeważnie fioletowo-czerwoną, karminową i jasno-zieloną. Często promienie stawały się u dołu czerwone, u góry jasno-zielone. Im wyżej, tem barwa ciemniejsza; w końcu przechodzi w błękitną albo fioletową, aż wreszcie zlewa się z błękitem niebios.

Tworzyły one błękitny łuk i wahały się w obie strony, jakby w podmuchach wiatru. Była to nieskończona gra iskrzących się barw, przechodząca wszelką wyobraźnię. Czasami zjawisko dochodziło do takiej wspaniałości, że w człowieku oddech zamierał. Zdawało się, że coś niesłychanego stać się musi, że conajmniej niebo całe się zapadnie. Ale w chwili właśnie, gdyś ze wstrzymanym oddechem oczekiwał katastrofy, zmieniało się wszystko, barwy szybko bladły i znikały w przestworzach". (C. d. str. 7).



Łowiczanka w pięknym i barwnym stroju ludowym.
Ludność Księstwa Łowickiego, należącego od najdawniejszych czasów do arcybiskupów gnieźnieńskich, utrzymała do dziś dnia piękny. dawny swój strój. Tak zżył się on z tamtejszym ludem, że mało nawet kto wie o jego włoskiem pochodzeniu, gdyż przywiózł go do Polski jeden z prymasów. Przyjął się on w Łowickiem całkowicie, przyswojony przez ludność tamtejszą.

Jestem księżak...

Jestem księżak, chłop prawdziwy,
I barczysty, urodziwy,
Jak topola wyrośnięty,
Jak dąb twardy, nieugięty,
Jestem sobie tęgi chłop.
Hop, hop, hop!

Jakom księżak mam sukmany
Granatowe, na przemiany
Mam też białe: lejbik szary,
Pas, kapelusz, kożuch stary.
W tem ubraniu wiem, żem chłop.
Hop, hop, hop!

Jestem księżak! tem się chlubię
I mój chłopski ubiór lubię,
Szanują go też het w świecie!
Het daleko, czyż nie wiecie?
Gdzie pokaże się nasz chłop.
Hop, hop, hop!

Jakom księżak, kocham rolę,
Nie mam też pustek w stodole,
W komorze połcie słoniny
Mam i ziarna i jarzyny.
Niemasz jak na Księstwie chłop
Hop, hop, hop!

Jakom księżak, mam koniki
Do karety, choć u bryki,
Jabłkowite, kare, gniade,
Co nie każdy da im radę,
Pan nie jedzie, jak nasz chłop.
Hop, hop, hop!

Jestem księżak, drzewa sadzę,
I szczepieniu też poradzę,
Nie ułaknę jabłka, gruszy,
Mając ogród, jem po uszy.
Nie ja pierwszy taki chłop.
Hop, hop, hop!

Jestem księżak, biednych wspieram,
Dla podróżnych drzwi otwieram,
Każdego goszczę u siebie;
Na ziemi myślę o Niebie
Pacierz mówię, jakiem chłop.
Hop, hop, hop!

Księżacy na Bożą chwałę,
Wznosim kościoły wspaniałe
Ołtarze z ruin dźwigamy,
Ofiary chętnie składamy.
Żaden z nas nie skąpy chłop.
Hop, hop, hop!

Wł. Tarczyński.



Stroje staropolskie.
Orszak weselny z XIV w. według rysunku Jana Matejki.



Stroje staropolskie.
Ubiór magnata z XVI w. według rysunku Jana Matejki.

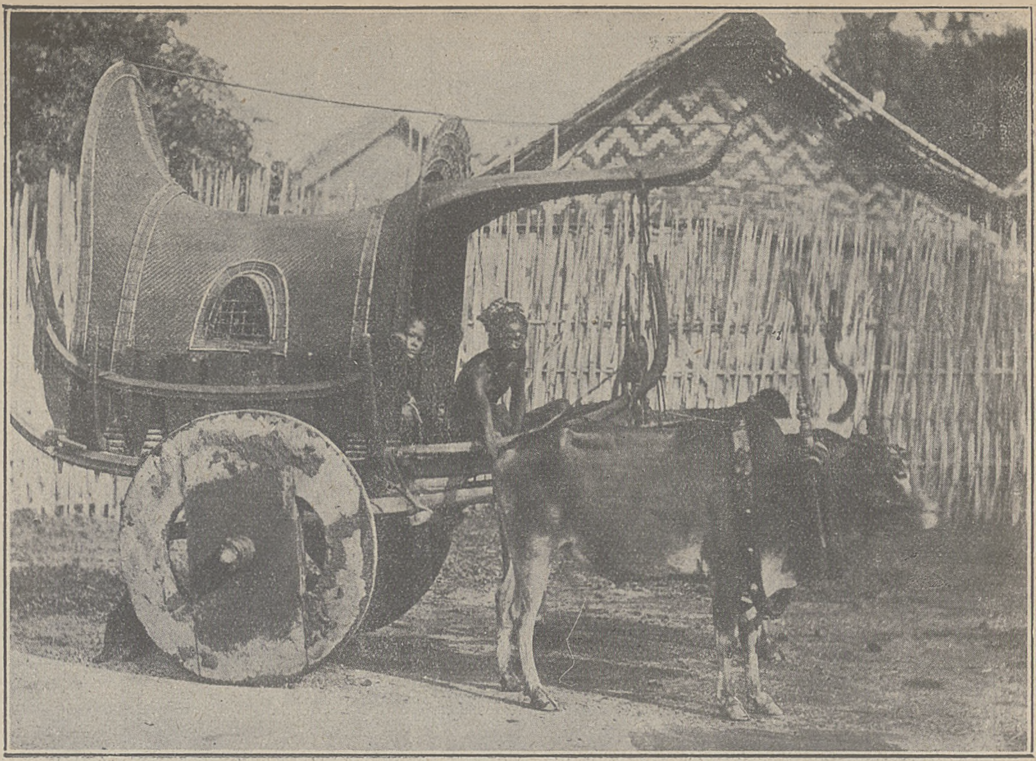
Naprawa kontrtorpedowca „Kaszub".



Wydobywanie zatopionego „Kaszuba" z dna Wisły przy pomocy olbrzymich pływających żórawi.



Naprawa „Kaszuba" w Stoczni Gdańskiej. Widać leżący kadłub torpedowca, rozciętego na dwoje w czasie wydobywania z wody. Praca idzie sprawnie i zapewne niedługo wróci „Kaszub" w szeregi naszej floty wojennej.



To co zanika...

Pojazd bogatych mieszkańców wyspy Birmy w Indjach Wschodnich, choć posiada nieforemne kształty, drewniane osie i olbrzymie skrzypiące koła, zaspakaja całkowicie potrzeby tamtejszej ludności. Ozdobą jego jest buda zrobiona z bambusu i opleciona ładną, kolorową słomą. Na tle tamtejszej przyrody, w blasku słońca mieniąca się połyskiem złota, wygląda nadzwyczaj malowniczo. Do wozu tego zaprzęgają parę wołów, to też nie należy on do najszybszego środka komunikacji w wieku samochodów i samolotów.



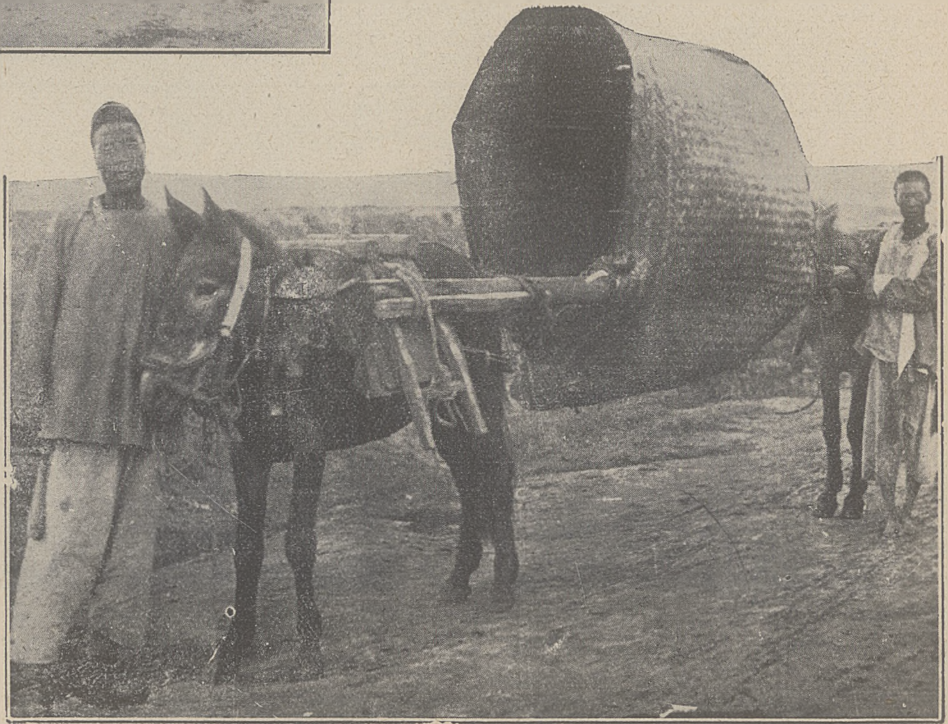
Lektyki używano w zamierzchłych czasach. Był to jeden z najpierwotniejszych środków komunikacji. W wiekach starożytnych a nawet średnich używanie lektyki stało się jakby przywilejem warstw bogatych. Stopniowo jednak musiała ustąpić miejsca innym ekwipażom, zachowała się jedynie tam, gdzie wielka kultura lub też dawna tradycja ją utrzymywała. Pierwotnie lektykę nosili niewolnicy, jak widzimy to na wspaniałych arcydziełach Siemiradzkiego, przedstawiających życie starożytnej Grecji i Rzymu. W końcu wdarł się i tu postęp. Człowieka zastąpiło zwierzę.

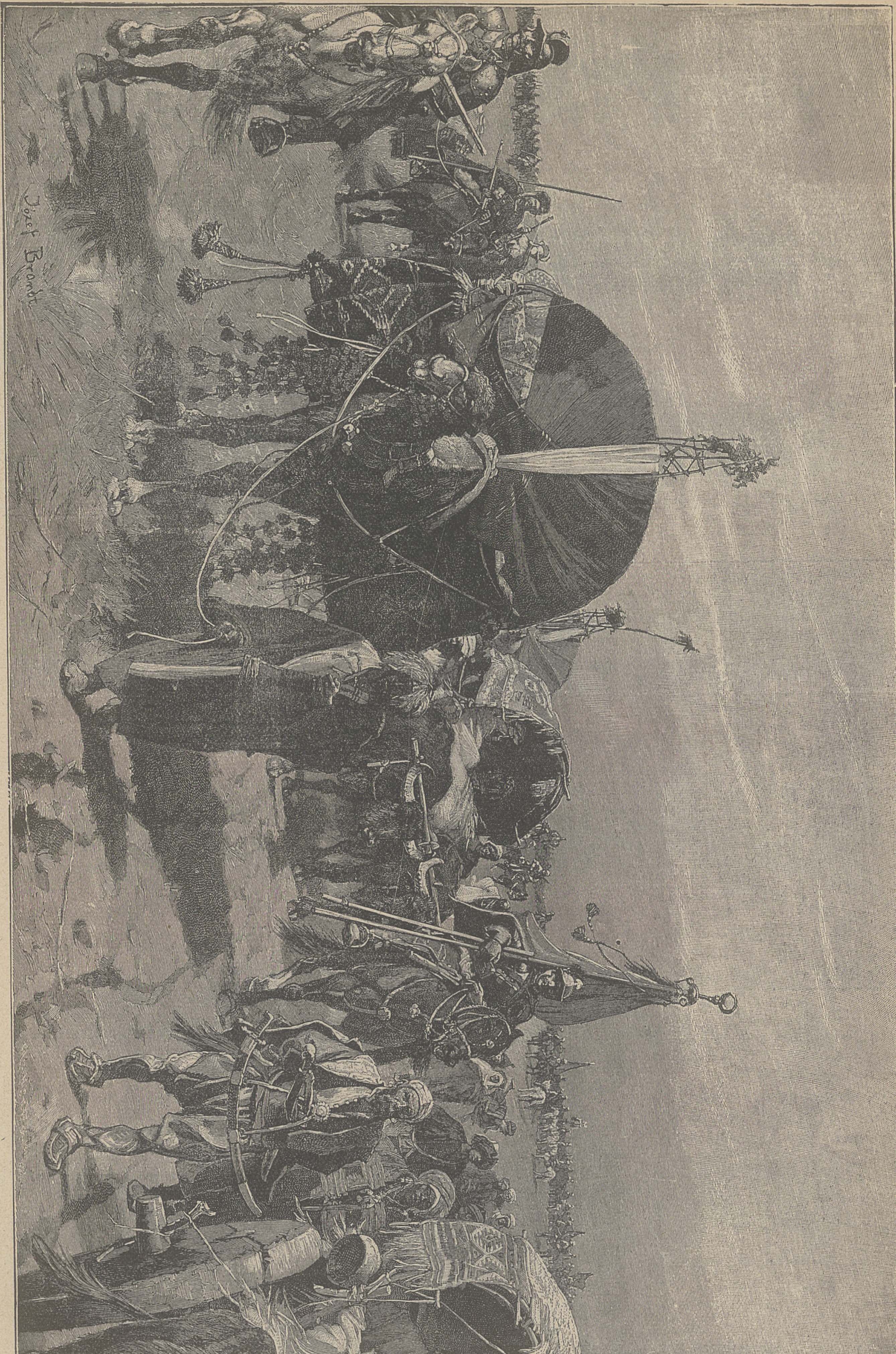
Dzisiaj utrzymała się lektyka głównie w Chinach ze względu na zły stan dróg oraz w innych częściach Azji i w Afryce. Pozatem jest ona używaną nieraz jako oznaka wysokiej godnosci.

Ilustracja powyższa przedstawia właśnie lektykę mandarynów chińskich niesioną przez kulisów.

Ludność mniej zamożna używa w Chinach lektyki plecionej ze słomy, a dźwiganej przez dwa osiołki.

Jednak stopniowo to wszystko zanika. Kolej żelazna, samochód, samolot zwyciężają i niedługo nawet w najbardziej oddalonych miejscowościach, te dawne, charakterystyczne odrębności znikną, zniwelowane przez współczesną „cywilizację".





Józef Brandt.

Powrót po zwycięstwie pod Wiedniem.

Niedawno była tak silna zorza biegunowa, że jej odblaski były widzialne aż u nas w postaci bladych słupów ognistych na niebie północnem, pomimo światła księżycowego, które je tłumiło.

O tem rzadkiem zjawisku podały wiadomość wszystkie dzienniki. Równocześnie jednak z zorzą biegunową, jak to zawsze się zdarza, była silna burza magnetyczna, która objawia się w ten sposób, że telegrafy przestają działać z powodu silnych prądów elektrycznych, powstających w łonie ziemi, i że igła magnesowa co chwila zmieniała swój kierunek; zwykle zaś, jak wiadomo, zwraca się ona jednym końcem ku północy, drugim zaś na południe. W Rosji podczas tej burzy telegraf nie pracował przez 10 godzin od 2-ej do 11-ej.

Jaka jest przyczyna zórz podbiegunowych, które można obserwować równie łatwo na północy dalekiej, jak i w pobliżu bieguna południowego ziemi? Gdzie się właściwie odbywają owe orgje barw, które podróżnicy opisują nam w takich natchnionych zachwytem słowach?

Nie ulega dziś żadnej wątpliwości, że zorze biegunowe znajdują się w ścisłym związku z tak zwanym magnetyzmem ziemskim. Kula ziemska jest bowiem jakby wielkim elektromagnesem, dookoła którego krążą prądy elektryczne. Magnes ten ma, jak wiadomo, dwa bieguny, leżące w miejscach, zwanych magnetycznymi biegunami ziemi! Bieguny te nie leżą jednak w pobliżu biegunów geograficznych, ale dość od nich daleko.

Otóż siła ziemskiego magnetyzmu doznaje ciągłych wahań. Odróżniamy zmiany dzienne, które dają się obserwować codziennie o pewnej porze dnia, potem zmiany roczne i zmiany wiekowe. Uczeni zadali sobie dużo trudu, żeby zbadać te różnorodne zmiany w sile magnetyzmu ziemskiego. Im kula ziemska znajduje się bliżej słońca, tem silniejszy ma magnetyzm, co przypada podczas naszej zimy. Zmiany w magnetyzmie, jak już wiemy, następują wskutek wpływu słońca na ziemię i te właśnie zmiany są nieraz tak szybkie i tak gwałtowne, że zachodzi to, co się nazywa burzą magnetyczną.

Burzy magnetycznej towarzyszą zorze biegunowe, oba te zjawiska muszą więc być ze sobą w ścisłym związku.

W połowie zeszłego stulecia uczony Schwabe wykrył zdumiewający fakt, że co jedenaście lat na słońcu zjawiają się najobficiej t. zw. plamy słoneczne, które towarzyszą wzmożonej działalności naszej gwiazdy dziennej i są, jak się domyślamy, burzami na powierzchni słońca. Ale równie zadziwiającem było spostrzeżenie Sabina, Anglika, że obfitości plam na słońcu towarzyszą zawsze silne zaburzenia w magnetyzmie ziemi. Zorze biegunowe zaś występują najobficiej i są najdalej widziane na ziemi w lecie, w czasach wielkich zakłóceń w magnetyzmie ziemskim. Stąd wywnioskowano, że źródłem magnetycznych zakłóceń są pewne strefy, leżące dookoła biegunów, gdzie się pojawiają zorze. Widoczną jest przeto zależność zjawisk ziemskich od zjawisk, zachodzących na odległem od nas o dwadzieścia miljonów mil geograficznych, słońcu. Burze na powierzchni gwiazdy dziennej wytwarzają, jak się zdaje, t. zw. fale elektryczne, te same, których dziś używamy do telegrafowania bez drutu. Fale te, naturą swoją bardzo zbliżone do światła, w jednej chwili docierają do kuli ziemskiej i na niej wywołują zaburzenia magnetyczne, które dają początek zorzom podbiegunowym. Zorze byłyby niejako wyładowaniem powolnem w górnych szlakach atmosfery elektryczności atmosferycznej, wytworzonej za sprawą fal elektrycznych, które dochodzą do ziemi ze słońca! Zdumiewająca zaiste jest ta wzajemność pomiędzy ośrodkiem naszego układu planetarnego, a zjawiskami elektromagnetycznymi na ziemi naszej.

Ale nietylko w atmosferze, lecz także w łonie skorupy ziemskiej, skutkiem zaburzeń magnetycznych, powstają silne prądy elektryczne, które nieraz uniemożliwiają przesyłanie wiadomości telegraficznych, gdyż bywają przeciwne tym prądom, jakie telegrafista posyła do drutów na linji. To właśnie miało miejsce podczas ostatniej burzy magnetycznej, kiedy obserwowano u nas zorzę północną.

Czy zorza biegunowa tworzy się wysoko ponad ziemią, czy też w niższych warstwach?

Badania wykazują, że to piękne zjawisko zachodzi nieraz tuż niemal nad naszemi głowami, o kilkaset metrów zaledwie nad ziemią. Obserwowano, jak świetliste wstęgi przenosiły się dość szybko z miejsca na miejsce.

Nie będziemy dalecy od prawdy, upatrując w zorzach podbiegunowych ciche wyładowanie elektryczne w rozrzedzonem nieco u góry powietrzu. Byłoby to zatem zjawisko bardzo podobne do świecenia rurek gajslerowskich pod wpływem przerywanego prądu.

Nauka jednak nie wypowiedziała o naturze zorzy biegunowej swego ostatniego słowa. Jest więc ona osłonięta do dziś dnia tajemniczością, która potęguje jeszcze i tak wielki urok tego zjawiska, nie mającego nic równego sobie co do czarującego piękna.

W. U.

Co nazywamy okrucieństwem?

Okrucieństwem jest zadawanie bezpożytecznego bólu... Czasem trzeba zadać ból, ale tylko wtedy, jeżeli to ma zapobiedz czemuś gorszemu. Dentysta, gdy wyrywa bolący ząb, albo lekarz, który zestawia złamaną nogę, zadają ból choremu, dla uleczenia go na przyszłość.

Wiemy, że obowiązkiem naszym jest znosić mężnie cierpienie, którego niemożna uniknąć. Znosząc odważnie i bez skargi ból, trudy i przykrości, uszlachetniamy naszą duszę i wyrabiamy charakter, zwłaszcza, jeżeli ponosimy cierpienia dla drugich.

Ale bez celu zadawać ból człowiekowi, albo zwierzęciu, jest okrucieństwem, niegodnem ludzi szlachetnych. Tchórze tylko i nikczemnicy są okrutni.

Zwierzęta doskonale rozumieją i odczuwają różnicę pomiędzy dręczeniem, a zadawaniem bólu dla ich dobra.

Na wyspie Cejlon słoniowi zrobiła się głęboka rana na grzbiecie; wyleczyć ją można było tylko bolesną operacją. Kiedy nadeszła odpowiednia chwila, kornak, dozorca słonia, nie skrępował biednego zwierzęcia, tylko kazał mu uklęknąć. Lekarz bardzo ostrym nożem, z wielkim wysiłkiem zrobił słoniowi głębokie cięcie. Słoń, nie broniąc się, oparł się mocno o lekarza. Z bólu wydał głęboki jęk, ale rozumiał, że to, co czynią, jest dla jego dobra. Jednem słowem, zachował się lepiej od wielu ludzi.

W czasie wojny w Indjach, młody słoń otrzymał ciężką ranę w głowę. Szalał prawie z bólu, wszystkie namowy, żeby dał sobie opatrzyć ranę, były daremne: biegał, nie pozwalając nikomu zbliżyć się do siebie. Nakoniec jego kornak (dozorca) wpadł na szczęśliwą myśl. Słowami i gestami wytłomaczył matce słonia, o co idzie. Rozsądna matka schwyciła syna trąbą i przytrzymała go mocno. Pomimo, że jęczał z bólu, nie puściła go, dopóki lekarz nie skończył operacji, i codzień robiła toż samo podczas opatrunku.

Psy, koty, małpy, konie i inne zwierzęta są wdzięczne tym, którzy je leczą, choćby im to narazie ból sprawiało. Zadać zwierzęciu śmierć jaknajszybszą i jak najmniej bolesną, dla skrócenia mu cierpień, nie jest okrucieństwem, lecz łaską. Bo ta chwila bólu oszczędza mu większej męki.

Ale polować i zabijać zwierzęta dla przyjemności, nie dla użytku, więzić je w klatkach, zastawiać na nie sidła, zadawać im śmierć w sposób bolesny lub dręczyć je dla zabawy, to jest właśnie okrucieństwem. Nie mamy prawa tego czynić, a dopuszczając się okrucieństwa, plamimy tem naszą duszę i psujemy charakter. **A. S.**

ZABAWA I ROZRYWKA

Wyciągnąć pierścionek z wody bez zamaczania palców.

Na talerzu kładzie się pierścionek i nalewa się tyle wody, ażeby ta całkowicie go pokryła. Następnie przewraca się szklankę dnem do góry nad palącym się papierem i wsadza się prędko w wodę tak, ażeby pierścionka nie przykryć. Wszystka prawie woda wejdzie pod szklankę, a pierścionek wtedy możemy podnieść z talerza bez zmaczania palców.

Woda wchodzi pod szklankę, wskutek rozrzedzonego w niej powietrza przez ogień. Gdy powietrze ochładza się i przeto zmniejsza swą objętość, w szklance pozostaje próżnia, na której miejsce wchodzi woda, pchana przez powietrze, znajdujące się na zewnątrz szklanki w mieszkaniu.

Zadanie.

Znaleźć trzeba taką liczbę, która byłaby większa od 7698, a która później podzielona na połowę dałaby w rezultacie zero.

Rozwiązanie.

Bierze się liczbę jakąkolwiek, byle większą od zadanej i złożoną z samych ósemek, np. liczbę 8888. Gdy liczbę tę w środku przedzielimy linijką, to otrzymamy wtedy same zera, czyli zero:

Żeby było lżej...

M a t k a d o s y n a w l i ś c i e: Kochany Władziu! Marynarkę, o którą prosiłeś, wysłałam ci przez pocztę. Ażeby jednak taniej wyniosła przesyłka wskutek obciążania poczty, odcięłam wszystkie guziki. Znajdziesz je, wszystkie dwanaście, w lewej kieszeni, dobrze zawinięte...

Odpowiedzi Redakcji

P. Czesł. Zwolińskiemu. — 2 zł. policzyliśmy za I półr. r. 25 Należy się jeszcze 2 zł. za II półr. i 2 zł. za r. b.

Okręgowemu Tow. Roln. w Kutnie. — Opłata za r. 25 i 26 uregulowana.

P. St. Klejno. Należy się 2 zł. za I półrocze r. 1926.

P. J. Wolańskiemu. Przysłane przez Pana 2 zł. zaliczyliśmy jako prenumeratę za II półr. r. 25. Należy się opłata 2 zł. za I półrocze r. 26.

Zarządowi Koła Młodz. w Janowicach. — Przesyłamy żądane adresy Księgarni: M. Arcta, Nowy Świat 35. Geb. i Wolffa, Sienkiewicza 9.

ROCZNICA PLEBISCYTU

czyli głosowania narodowego na Górnym Śląsku

Pięć lat minęło 20 marca od pamiętnego dnia, kiedy ludność górnośląska wyraziła uroczyście i tłumnie wolę swoją połączenia się z Rzplitą Polską. Rocznicę historycznego zdarzenia tego obchodził nietylko Górny Śląsk, ale i stolica żywem echem na nią odpowiedziała.

Do Katowic, miasta położonego na pograniczu Górnego Śląska i b. Królestwa Kongresowego, przybyły rzesze z całej dzielnicy śląskiej. Odbyła się tam wielka uroczystość. Przed przedstawicielami władz miejscowych i rządu kroczył pochód. Jakie były rozmiary jego, świadczy najlepiej to, że mimo, iż szedł dosyć szybko, trwał jednak dwie i pół godziny. To gromadne wzięcie udziału w manifestacji przez Górnoślązaków, jest niezbitym dowodem ich przywiązania do ojczyzny i chęci pozostania przy Niej na zawsze.

Warszawa urządziła w dniu 20 marca uroczyste posiedzenie w sali ratuszowej. Byli na wiecu wysocy urzędnicy państwowi, członkowie Komitetu Obrony Kresów Zachodnich, powstańcy górnośląscy i t. d. Radosny nastrój zamącony był poczuciem niebezpieczeństwa, jakie grozi nam stale ze strony Niemiec

Podziemna ich robota, wymierzona jest w całość i byt Rzplitej. Dlatego zebrani w dniu tym uchwalili wniosek, domagający się jaknajprędszego i jaknajsurowszego osądzenia osób, prowadzących tę szkodliwą pracę; rozwiązania stowarzyszenia niemieckiego, t. zw. Związku Ludowego (Volksbund), który pod pozorami prawnemi działa wrogo przeciw Polsce na jej ziemi; stawienia przed prawem posłów niemieckich, którzy korzystają z nietykalności poselskiej i biorą udział w agitacji zbrodniczej przeciw Polsce.

Nadto zebranie żąda od rządu polskiego „zaprzestania polityki rezygnacji w stosunku do rządu niemieckiego i mniejszości niemieckiej w Polsce, a wykonania tych uprawnień, które oparte są na międzynarodowych ustawach o bezpieczeństwie Państwa".

Z PISM I KSIĄŻEK

Domański St. inż. Najkrótszy łatwy podręcznik do niwelacji („Jak niwelować") Wyd. 2-gie uzupełnione. Skład główny „Dom Książki Polskiej" zł. 3,20 gr.

W literaturze naszej daje się odczuwać brak krótkiego podręcznika do niwelacji dla osób niefachowych, które, ze względu na rodzaj swego zajęcia, są zmuszone do obznajmienia się z niwelacją, nie są jednak o tyle technicznie przygotowane, aby mogły posiłkować się książkami specjalnemi. Potrzebna więc jest książka nietyle specjalna, ile objaśniająca przedmiot krótko i przystępnie, nie wymagająca technicznego wykształcenia czytelników. W praktyce wielu z tych, co umieją niwelować, poznała ten przedmiot przez systowanie inżynierom podczas wykonywania niwelacji. Ten sposób obznajmienia się z przedmiotem jest naturalnie bardzo niewystarczający.

W tej książeczce czytelnik znajdzie, pomimo krótkości opisu, wszystkie wskazówki, jakie mu do wykonania niwelacji będą potrzebne. Polecić ją możemy szczególnie rolnikom, dozorcom robót drogowych, początkującym technikom i wszystkim kogo interesuje niwelacja gruntów.

Sprostowanie. W N-rze zeszłym „Drużyny" wkradł się następujący błąd: Zamiast „Połów króla Wielkanocnego", powinno być: *„Połów króla Wielkopostnego"*.

Przedpłata wynosi: w Warszawie i na prowincji kwartalnie 1 Złoty. Numer pojedyńczy — 20 gr.

Cena ogłoszeń: poza tekstem cała strona 100 Zł, 1/2 strony 55 Zł., 1/4 strony 30 Zł., w tekście o 50% drożej.

Wydawca **Związek Tow. Gimnastycznych „Sokół".** Za Redakcję: **S. Marciniak.**

Kierownik literacki: **A. Chętnik.**

Sp. Akc. Zakł. Graf. „Drukarnia Polska", Szpitalna 12, Tel. 117-98. **Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.**